

Jan Herman
Felieton - Moja Polska

Jako człowiek mający jakieś pojęcie nt. ekonomii (czyli narracji nt. reguł i schematów gospodarczych) coraz częściej przychodzi mi komentować profil dyplomowanych ekonomistów słowami „inżynier ekonomii”.

Ekonomia jest nauką społeczną stosującą metody estymacji statystycznej (modelowania, prognozowania, ocen) jako wsparcie dla swoich analiz psycho-kulturowo-mentalnych decydujących o diagnozie procesów i wydarzeń gospodarczych. Ekonomista, któremu obce są zagadnienia antropologii, socjologii, psychologii czy politologii – mógłby się może lepiej spełnić jako projektant gier komputerowych, a nie reformator gospodarki, czy choćby jej administrator.

Równie wielowątkową dyscypliną jest medycyna, kapłaństwo albo sztuka wojny. Więcej w nich tego, co niemierzalne i wyczuwalne, intuicyjne – niż namacalnych konkretów. A to oznacza, że coraz częściej występuje w ich łonie – zwłaszcza w dobie przesileń, niespodzianek – myślenie magicznego, które w konsekwencji prowadzi do równie magicznych praktyk.

I tu mamy to samo, co w przypadku ekonomii. Stary żart nt. ekonomistów brzmi: to tacy fachowcy, którzy JUTRO ze znanstwem i z powalającą wiarygodnością wyjaśnia, dlaczego DZIŚ nie stało się to, co zapowiadali WCZORAJ.

Dla tych, którzy jeszcze nie zauważyli: niniejsza notatka jest na temat tzw. pandemii koronawirusowej.

W moim przekonaniu mamy do czynienia z jednym z wielu wirusów, wygenerowanych z Natury ale przy dużym udziale świata SYNTETYCZNEGO. Drobnoustrój ten pojawił się równie przypadkowo jak setki innych, na skutek zmieszania wieloźródłowych spraw toksyczno-immunologicznych, jego (dla niektórych osób) śmiertelność zjadliwość jest krótkotrwała (w pojedynkę wygasa po ok. 3 tygodniach), ale na skutkach echo-przenoszenia i tzw. nawrotów „kręci się i krząta” ów wirus to tu, to tam i wciąż zagraża nieodpornym jednostkom (takich jest – szacuję – około 1/3 tzw. populacji).

Zrozumiawszy, a właściwie przeczuwszy to, co napisałem powyżej – politycy (uczestnicy gry wszystkich ze wszystkimi o wszystko), z pomocą szarlatanerii przystąpili do profesjonalnego, wręcz marketingowego mieszania WSZYSTKIM w głowach, sercach, duszach i sumieniach. Bez równie usłużnych, co dyżurnych „autorytetów” medycznych – szybko okazali by się takimi, jacy są, czyli szalbierzami o skłonnościach manipulacyjno-totalitarnych.

Co robią zatem – odpłatnie – wyselekcjonowani medycy? To proste, wspomniałem już powyżej: są to tacy fachowcy, którzy JUTRO ze znanstwem i z powalającą wiarygodnością wyjaśnia, dlaczego DZIŚ nie stało się to, co zapowiadali WCZORAJ.

Dla jasności: dziś nikt już nie obali moich wywodów twierdząc, że w tej sprawie mam poglądy chwiejne i zmienne. Od początku bowiem (od roku co najmniej) twierdzę to samo, czytaj: prawdziwe jest moje „a nie mówiłem?”. Nawet FB to zna.

Kiedy magiczne myślenie i działanie rozpowszechnia się w trybie namnażającej reakcji łańcuchowej – żer odnajdują wszyscy, którzy – po raz trzeci powtórzę – umieją Jutro z wielką wprawą wyjaśnić niepowodzenia swoich Wczorajszych przewidywań na Dziś. W tym przypadku – na tzw. pandemii żerują politycy, biznes i medycy.

Politycy mają używanie: wirus ma swoje nowe życie, dzięki psychozie, jaką wywołują i zaogniają media, a szkody w ten sposób wywołane mają charakter kryminalny, zwłaszcza zaniedbania i chaos decyzyjny.

Biznes koronawirusowy ma też używanie, kosztem „normalnego” biznesu, a szkody wywołane w ten sposób mają charakter aferalny.

Medycy-eksperci mają swoją „premię za usługowość”, ale w ten sposób zaniedbują to co najbardziej oczywiste: blokują ludziom normalne życie, zamiast osaczyć źródło toksyczne. Są winni wielu tragediom.

* * *

Wiem, wiem. Setki ludzi dziennie umierają, a ci który zachorują – cierpią nieraz katusze. Można z wielką pewnością powiedzieć, że mieszanka małych geszeftów i niskich pobudek dała efekt dramatyczny, a cała para poszła w liczne gwizdki, zamiast w elementarne, wykładane w szkołach działania. Są winni, znani, ale nie będą poddani nawet dochodzeniom, ze względu na ważny interes... społeczny...?

Jan Herman